Dzisiaj 6 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego Stanisław Czapiewski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 342 — Poznań, niedziela dnia 28 lipca 1935 — Rok 30

Wstrząsająca katastrofa pod Kórnikiem

Zderzyły się samochody ciężarowe — Dwóch ludzi zginęło na miejscu, a dwóch odniosło rany — Przypuszczalny przebieg katastrofy

Wczoraj, o godzinie 18,30, z majętności Gądki w powiecie śremskim zaalarmowano pogotowie lekarskie (55-55) wiadomością o wstrząsającej katastrofie, która wydarzyła się na szosie poznańsko — kórnickiej w pobliżu Jaryszek, w odległości około 13 klm. od Poznania. W rekordowym czasie 12 do 15 minut był na miejscu lekarz pogotowia (55-55) z obsługą sanitarną, aby spieszyć z pomocą ofiarom katastrofy.

Pierwsze wiadomości głosiły, że przy zderzeniu się dwóch samochodów ciężarowych przy mijaniu się zabite zostały dwie osoby w nader tragicznych okolicznościach, a ponadto dwóch ludzi odniosło rany. Wiadomości te potwierdziły się, albowiem przybyły lekarz znalazł przy szosie dwa straszliwie zmasakrowane trupy, a obok w rowie leżały szczątki rozbitego samochodu ciężarowego firmy rzeźnickiej w Poznaniu K. Przybyła. Niedaleko znajdowali się dwaj ranni. Lekarz przedewszystkiem ich opatrzył, stwierdzając u zmasakrowanych zgon.

Przyczyny katastrofy, która wywarła w okolicy wstrząsające wrażenie, nie zdołano narazie stwierdzić. Nasz wysłannik zdołał ustalić następujące szczegóły tragicznego wypadku:

W pobliżu Jaryszek w niewielkiej odległości od Gądek ku Poznaniowi jechało jakieś auto ciężarowe. Z drugiej strony w kierunku Kórnika, podążał po szynki do Ostrowa samochód ciężarowy mistrza rzeźnickiego p. Kazimierza Przybyły z Poznania, prowadzony przez szofera Leona Armknechta. Prawdopodobnie podczas mijania nieznany nam jeszcze samochód ciężarowy zawadził o wóz firmy Przybyła, którego szofer stracił panowanie nad kierownicą i auto skręciło w bok, wpadając na drzewo. Z powodu gwałtownego wstrząsu siedzący obok prowadzącego samochód szofera Armknechta 35-letni szofer Władysław Kotus (ul. Szamarzewskiego 56) i pomocnik rzeźnicki 28-letni Marjan Szumiński z Poznania (ul. Łąkowa 11 a) wypadli.

W tym czasie ścieżką obok szosy wracali od pracy tłukacze kamieni robotnik Rybarczyk z Dziećmierowa ze swoim 16-letnim synem Władysławem. Skręcające gwałtownie auto wpadło wprost na Władysława Rybarczyka i przygniotło go prawdopodobnie z całym impetem do drzewa, które złamało tuż przy ziemi i wpadło jeszcze na następne drzewo, obalając je również. Następnie auto runęło do rowu, tworząc niekształtną kupę, a nieszczęśliwy kierowca, Armknecht z Poznania (ul. Jaskółcza 10) padł smasakrowany na przydróżek. Prawdopodobnie przygniotły go odłamki strzaskanego samochodu, a ponadto podczas zderzenia uległ tak silnym obrażeniom, że skonał na miejscu.

W kilka chwil po wypadku wyzionął też ducha syn Rybarczyka, 16-letni Władysław, najechany przez auto przy pierwszem drzewie. Zbolały ojciec musiał patrzeć bezsilnie na tragiczny zgon syna. To też był całkowicie złamany i z trudem trzymał się na nogach.

Szofer Władysław Kotus i pomocnik rzeźnicki Marjan Szumiński, wskutek wypadnięcia z auta, ulegli silnemu wstrząsowi i lżejszym okaleczeniom. Obrażenia wewnętrzne, których narazie dokładnie nie można było zbadać, są prawdopodobnie poważniejsze. Obu poranionych przewiozło pogotowie lekarskie (55-55) do Szpitala Przemienienia Pańskiego.

Zwłoki ofiar katastrofy zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz sądowych.

Na miejscu katastrofy zjawiła się policja kórnicka z komendantem posterunku p. Genderkiem na czele i przeprowadziła niezbędne zabezpieczenia zwłok aż do przybycia władz sądowych. Zawiadomiony o katastrofie, wyjechał właściciel firmy p. Kazimierz Przybyła.

Tragicznie zmarły szofer śp. Leon Armknecht pracował od kilku lat w firmie Przybyła. Osierocił on żonę i nieletnie dziecko.

Wiadomość o katastrofie wywołała w Poznaniu zrozumiałe wrażenie. (kl)

Tramwaj nr. 2 dochodzi do kliniki dla kobiet

Dziś w niedzielę, o godz. 9,27 rozpoczyna kursowanie po przedłużonej linji tramwaj nr. 2. Na fotografji widzimy tramwaj na przystanku końcowym przed wojew. kliniką dla kobiet.

Skazanie katolickich sióstr zakonnych

Jeden z fragmentów walki z katolicyzmem w Trzeciej Rzeszy

Berlin. (PAT.) Przed sądem ławniczym rozpoczął się szósty zkolei proces o przekroczenia dewizowe, popełnione przez członków zakonów katolickich.

Na ławie oskarżonych zasiadły cztery siostry kongregacji św. Karola Boromeusza w Trzebnicy na Śląsku Dolnym, na czele z przeoryszą, pod zarzutem przewiezienia do Holandji 255 tys. mk. majątku klasztornego wbrew przepisom dewizowym. Jedna z nich oskarżona jest o coroczne subsydjowanie filji kongregacji, znajdującej się na terenie Czechosłowacji.

Oskarżone nie przyznały się do winy, broniąc się twierdzeniem, że nie wiedziały o istniejących zakazach.

W późnych godzinach wieczornych zapadł wyrok. Dwie oskarżone zostały skazane na 3 lata zwykłego więzienia oraz łączną karę 215 tys. mk., a jedna na 1 rok i 9 miesięcy zwykłego więzienia i 55 tys. mk. kary, a jedna na 5 miesięcy więzienia. Areszt śledczy zaliczono. Za kary pieniężne odpowiada kongregacja. Poza tem zarządzono konfiskatę bonów dolarowych wartości 75 tys. mk. oraz 66 600 bonów 7-proc. pożyczki holenderskiej na rzecz skarbu państwa.

Smierć trzech lotników

Warszawa. (PAT.) Dziś o godzinie 11 rano we wsi Gorzkiewki gminy Wilanów spadł samolot ćwiczebny.

W katastrofie ponieśli śmierć por. pil. Tadeusz Odrowąż - Pieniążek, por. obserw. Kremieniecki, oraz urzędnik wojskowy Stefan Kłusek.

Dokoła wyborów gdańskich

Gdańsk. (PAT.) „Danziger Volkszeitung" donosi, że gdański sąd najwyższy, badając bardzo skrupulatnie zarzuty opozycji przeciwko ważności ostatnich wyborów do „Volkstagu", rozszerzył podstawy postępowania sądowego.

Widocznie, jak twierdzą, zamierza poddać ważność wyborów na całym terenie wolnego miasta badaniom.

Wybuch w fabryce amunicji pod Turynem

Rzym. (PAT) Agencja Stefani donosi:

Wczoraj popołudniu w Varese pod Turynem z nieznanych przyczyn nastąpił wybuch w ekspedycji fabryki amunicji.

Zpod gruzów wydobyto dotychczas ciała 12 robotników. Prace nad wydobyciem innych ofiar trwają.

Turyn. (PAT) Oprócz 12 trupów zpod gruzów fabryki amunicji w Varese wydobyto przeszło 20 ranionych robotników, których przewieziono do szpitala.

Jugosławja przeciw Habsburgom

Oświadczenie premjera Stojadinowicza w senacie

Białogród. (PAT.) Senat jednomyślnie uchwalił preliminarz budżetowy wraz z pełnomocnictwami dla rządu Stojadinowicza. Po zakończeniu dyskusji zabrał głos premjer, odpowiadając na zarzuty niektórych mówców.

„Obecny rząd — twierdził Stojadinowicz — jest rządem pracy, a nie likwidacji ustroju. Przechodząc do spraw polityki zagranicznej, premjer oświadczył, że kwestja powrotu Habsburgów do Austrji wywołała w Jugosławji uzasadnione poruszenie, gdyż pamięta się tu, co zostawiła ta dynastja habsburska.

„Muszę oświadczyć, że nie moglibyśmy uważać sprawy powrotu Habsburgów za kwestję czysto austrjacką. Jest to zagadnienie międzynarodowe, które żywo nas interesuje. Jesteśmy całkowicie zdecydowanie przeciwni restauracji.

„Z rozmów na ten temat z przedstawicielami państw obcych, akredytowanymi w Białogrodzie, mogliśmy wyciągnąć wniosek, iż w kwestji habsburskiej Jugosławja nie jest odosobniona. Wierni przyjaciele i sojusznicy Czechosłowacja i Rumunja przyjęły ten sam punkt widzenia. Ze spokojem możemy oczekiwać rozwoju wydarzeń. Od rządu austrjackiego również otrzymaliśmy uspakajające oświadczenie."

Przesilenie w Holandji trwa

Haga. (PAT.) Przewodniczący frakcji katolickiej izby deputowanych prof. Aalbersee, któremu królowa powierzyła misję utworzenia gabinetu, opartego na szerokiej koalicji parlamentarnej, prowadził rokowania z przedstawicielami partyj.

Dotychczas nie jest znany wynik tych rozmów. Gabinet pod przewodnictwem Aalberseego stałby zarówno jak rząd Colijna na stanowisku obrony dotychczasowego kursu waluty.

Haga. (PAT) Aalbersee zwrócił się do królowej z prośbą o zwolnienie go z polecenia utworzenia gabinetu na podstawie szerokiej koalicji, gdyż nie mógł dojść do porozumienia z przywódcami wszystkich frakcyj parlamentu.

W murach Ławry Poczajowskiej

Pocztą przez Podole - Berezce — Legendarne dzieje klasztoru — Rokokowy sobór — Inne świątynie — Krzemienieckie dworki

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

Krzemieniec, w lipcu.

Do Poczajowa, oddalonego od Krzemieńca o kilkanaście kilometrów, jedzie się z konieczności — wozami. Korzystając z otrzymanych informacyj, zabrałem się pocztą. Kogo fantazja ponosi, mógłby powiedzieć, że jedzie się co najmniej pocztą XVII wieku. W rzeczywistości jest to zwyczajny, chłopski wóz z żelazną kasą „pancerną", zaprzężony w parę koni, z których jeden ma na karku dzwonek, no i — z samym pocztowym, uzbrojonym w broń palną.

Jazda, choć niepozbawiona uroku, jest zawadjacką. Suniemy raz wyżem podolskim, to znowu przecinamy niż wołyński, wciskając się w spłytę podolską. Wogóle nie brak urozmaiceń. Wóz pocztowy rwie po szosach, brukach, drogach polnych, naprzełaj, po łąkach. Po jednej lub drugiej stronie sterczą samotne góry, jak np. Ostra i Boża, wokół których rozpościera się szeroki niż. W pewnej chwili ginie on w ciasnym, głębokim jarze, poczem wyłania się miasteczko Berezce. Poczta zatrzymuje się.

Wolny czas poświęcić można na zwiedzanie. Odrazu zwraca uwagę szczególnie piękna kaplica dworska, stojąca na wzniesieniu. W samym mieście godnym widzenia jest poważnie zniszczony pałacyk, kiedyś prawdopodobnie myśliwski, zbudowany w stylu maurytańskim.

Po pewnym czasie poczta rwie dalej. Raz po raz wynurza się na widnokręgu Ławra Poczajowska, ale potężne zabudowania klasztoru, z wysokiemi, strzelającemi w niebo wieżami, ukazują się dopiero po opuszczeniu lasu licealnego Górując nad otoczeniem, nie znika już Ławra. Po kilkugodzinnej jeździe konie ostatkiem sił docierają do Poczajowa.

Ciekawa jest historja Ławry Poczajowskiej. Legenda głosi, że już w XII wieku, po pierwszym napadzie Tatarów, osiedlili się w pieczarach kijowscy mnisi i dzięki objawieniu się pasterzom Matki Boskiej miejsce to stało się sławnem.

Znaczenie Poczajowa wzrosło, gdy w roku 1597 Anna Hojska, dziedziczka miasteczka Orli, ofiarowała klasztorowi słynący cudami obraz Matki Boskiej. Klasztor otrzymuje specjalne przywileje królewskie i kościelne, oraz dochodzi do takiego rozwoju, że zakłada własną drukarnię, rozbudowuje się i otrzymuje nowe świątynie. Poczajów również nie uniknął napadów Turków i Tatarów, ale — jak lud opowiada — zawsze zdołano obronić się.

W wieku XVIII przechodzi klasztor w ręce unickich Bazyljanów. Osiada tu jako pokutnik Mikołaj Potocki i buduje wspaniałą cerkiew. Za jego też staraniem odbyła się koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej. W tych czasach klasztor, oprócz budzenia uczuć religijnych i kultu do Matki Boskiej, zajmuje się pracą naukową. Wielkiego znaczenia nabiera w tej pracy drukarnia poczajowska, wydając dzieła o różnym charakterze w języku polskim, ruskim i łacińskim.

Kończy się to wszystko z upadkiem powstania listopadowego, któremu klasztor sprzyjał. Ławra Poczajowska przechodzi w ręce prawosławnych. Odtąd zmienia się jej wygląd, a cudowne miejsce jest politycznym narzędziem rosyjskiej władzy.

Dziś Ławra Poczajowska jest największem prawosławnem miejscem odpustowem w Polsce. Znajduje się tam około stu prawosławnych mnichów, których bezpośrednim przełożonym jest namiestnik, a przeorem (archimandrytą) metropolita prawosławnej cerkwi w Polsce, Dyonizy.

Do Ławry wchodzi się przez t. zw. „święte wrota". Odrazu uderzają potężne mury świątyń. Usłużny mnich pełni funkcję przewodnika. Najbardziej godnym uwagi jest rokokowy sobór Wniebowzięcia, jedna z najpiękniejszych świątyń na Wołyniu. Sobór postawił wspomniany Mikołaj Potocki, który osiadł w Ławrze jako pokutnik.

Kilka pozostałych z czasów unickich obrazów, których niesposób porównać z bezwartościowemi malowidłami, świadczy o dawnem bogactwie artystycznem. Większą zresztą uwagę zwraca cudowny obraz Matki Boskiej Poczajowskiej.

Obraz jest niewielki, namalowany na drzewie i oprawiony w bogatą, złoto - srebrną ramę. W jednym z ołtarzy głównej nawy znajduje się druga świętość soboru, a mianowicie kamień z odbiciem stopy Matki Boskiej. W lewej bocznej nawie uwagę zwraca relikwjarz z relikwjami kilkunastu męczenników.

Pod soborem znajdują się jeszcze dwie cerkwie. Z tych Pieczerna posiada pieczarę, w której spoczywają w srebrnej trumnie zwłoki św. Jowa Tutaj to, pędząc pustelniczy żywot, doczekał się cichej śmierci. Pod Pieczerną znajduje się cerkiew pod wezwaniem św. Antoniego z licznemi pamiątkami z czasów bazyljańskich.

Drugą wielką świątynią w Ławrze jest potężny rosyjsko - bizantyjski sobór św. Trójcy, który pomimo czystości stylu, wywołuje pewne rozdźwięki w całości architektonicznej. Czy może się komuś podobać — to kwestja. W każdym bądź razie jako dzieło architektoniczne jest tak obce w linjach i odrębne w założeniu, że nie sprawia żadnego wrażenia. Uwagę natomiast zwracają inkrustacje na południowej i zachodniej ścianie, przedstawiające Chrystusa i Matkę Boską. Wnętrze soboru nie zwraca niczem uwagi zwiedzającego, tem bardziej, że polichromji nie wykończono, a surowe ściany i panujący półmrok wywołują nieprzyjemny nastrój.

Niedaleko soboru jest jeszcze jedna cerkiew — Pochwalna, do której przenosi się na okres zimowy obraz Matki Boskiej. Na dziedzińcu głównego gmachu klasztornego znajduje się kapliczka, wybudowana na pamiątkę dziewięćsetlecia chrztu Rusi. Z przyjemnością wchodzi się na wysoką, osobno stojącą, piękną wieżę, z której roztacza się szeroki widok na Podole i niezmierzony niż wołyński z Bożą Górą. W wieży jest olbrzymi dzwon o wadze 11.200 kg, który swemi rozmiarami budzi najwyższy podziw

Pobyt w Ławrze nie wywołuje szczególnych uczuć ani wzruszeń. Jest coś tam jednak w tem wszystkiem obcego i obojętnego. Niecodzienne, a zarazem jakieś dziwne wrażenie sprawiają snujące się czarne sylwetki mnichów z długiemi, opadającemi na plecy włosami.

Sam Poczajów, rozłożony u stóp Ławry, jest raczej brzydkiem miasteczkiem. Lecz i tam zdążyły zadomowić się przepiękne, krzemienieckie dworki oraz mieszczańskie domki. Śmieją się miłe, przeróżnie kombinowane w rodzimych linjach fasady. Stoją często prawdziwe, najczystsze perły artystycznego wyroku jedne obok drugich, w szeregu, stwarzając wielką ścianę ulicy czy placu. Odnaleźć je łatwo wśród miejskiej brzydoty bezsensownych i bezdusznych tworów, wśród brudu i surowych bud. Czas zrobił i jeszcze zrobi swoje. Dziś wszakże, jako prawdziwe skarby, stoją i proszą o pamięć...

Minęły godziny wędrówki po mieście. Jakaś tam poczta znowu poniesie człowieka poraz już ostatni wołyńskiemi szlakami z powrotem do wielkich miast.... N. G.

Proces o odszkodowanie za pozbawienie wolności

Sensacyjne powództwo urzędnika Banku Gosp. Krajowego

Warszawa. (Tel. wł.) Do wydziału cywilnego sądu okręgowego wpłynęło sensacyjne powództwo urzędnika Banku Gospodarstwa Krajowego, Antoniego Nowakowskiego, o odszkodowanie za niesłuszne podejrzenie. Wystąpił on przeciwko poczcie, telefonowi i telegrafowi, oraz przeciwko P. K. O. domagając się 10 tysięcy złotych za jeden dzień pobytu w areszcie.

Nowakowski zwrócił się przed kilku miesiącami do głównej poczty warszawskiej z książeczką P. K. O., chcąc podjąć pewną sumę ze swoich oszczędności. Książeczka została jednakże przy okienku zatrzymana, a urzędnicy sprowadzili policję, która aresztowała Nowakowskiego, twierdząc, że książeczka jego za odpowiednim numerem została zastrzeżona przez P. K. O. i pocztę.

Nowakowski przesiedział w areszcie X komisarjatu przez całą noc i dopiero potem wyjaśniło się, że zaszła omyłka ze strony poczty i P. K. O. Zwolniono go z aresztu, wobec czego wniósł on skargę o odszkodowanie za pozbawienie wolności i uchybienie czci. (w)

Z CHWILI

Nietylko rzesza urzędnicza ma być armją wyborczą; ma nią być i — wojsko. Tak komenderuje „Polska Zbrojna".

Daje ona interpretację nowej konstytucji i nowych ordynacyj wyborczych na zwykłą modłę „sanacyjną"; podkreśla, że nadchodzące wybory są pierwsze, które dają prawo głosu kadrze zawodowej, poczem orzeka, że nie wystarczy, jeżeli wojskowy sam spełni „powinność obywatelską" w wyborach. Ma on wedle „Polski Zbrojnej" jeszcze dalej idące zadania i obowiązki. A mianowicie:

„Ten, kto świeci przykładem, a zwłaszcza odziany w honorowy mundur żołnierski, ściąga na siebie wzrok i zaufanie ogółu... To też możemy być pewni, iż nie rozumiejący nowych ustaw obywatel, w wielu wypadkach kłamliwie bałamucony przez demagogję partyjników, będzie się właśnie do nas zwracał po wyjaśnienia i radę. Jest to aktualne zwłaszcza teraz, podczas przedobozi, koncentracyj i manewrów. W tym okresie wędrujemy wszak po całym kraju, od wioski do wioski, od kwatery, do kwatery. Musimy być przeto przygotowani na spełnienie i tego obowiązku, jakim jest rzeczowe wyjaśnienie i dobra rada."

„Rzeczowe wyjaśnienie i dobra rada" — wyborcza.... „Podczas przedobozi, koncentracyj i manewrów"..... „Po całym kraju, od wioski do wioski, od kwatery do kwatery"....

Czy to jest naprawdę rola wojska polskiego? Czy nie musi ono stać ponad walkami politycznemi i społecznemi Czy wciągnięcie wojska w propagandę wyborczą nie musiałoby się odbić ujemnie na niem samem i na stosunku do niego społeczeństwa polskiego, które chce — bez różnicy poglądów politycznych i społecznych — odnosić się do armji serdecznie, entuzjastycznie?

Mamy nadzieję, że władze wojskowe pouczą „Polskę Zbrojną", iż wpychaniem wojska w wiry agitacji wyborczej oddaje armji — fatalną usługę.

Rada gminna nie ma prawa...

Warszawa. (Tel. wł.) Na zapytanie jednego z wojewodów ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że radni gminni nie mogą być pozbawieni mandatu w drodze uchwały rady gminnej. Uchwała taka wykracza poza kompetencje rady gminnej i jest sprzeczna z postanowieniami ustawy samorządowej i podlega uchyleniu w drodze nadzoru. (w)

Polski chmiel i cynk do Japonji

Warszawa. (Tel. wł.) Polsko-japońska wymiana gospodarcza zaczyna przybierać szersze rozmiary. W ostatnich czasach rozwinął się eksport chmielu i cynku do Japonji. Uczyniono przygotowania do skierowania na rynek japoński szeregu innych produktów polskich z pominięciem pośrednictwa zagranicy.

Z Japonji idą rośliny lecznicze, kamfora, pepermint, mentol, szczoteczki do zębów i specjalne tłuszcze, słowem towary, nie stanowiące konkurencji dla naszej produkcji. (w)

STANISŁAW NIEDŹWIEDŹ

PIENIĄDZE ZDOBYĆ ŁATWO, ALE...

POWIEŚĆ

27)

— Z zasady nie myślę, kiedy wiem napewno! — Niespłoszony tem, że Mariola gniewnie ściągnęła brwi, pochylił się ku niej, poufale ujął ją za ramiona i rzekł z uśmiechem, pełnym ojcowskiej wyrozumiałości: — Drogie dziecko, poco ten fałszywy wstyd? Czy żyjemy za czasów Savonaroli (och, jakbym ja zagrał tę rolę!), czy też w dwudziestem stuleciu? Przecież nawet wróbelki na drzewkach ćwierczą... ćwierkają, że tegoroczną przyjaciółką naszego króla prasy jest pani!

Mariolę zaskoczyło to tak, że nie wiedziała, jak zareagować: czy być dumną z plotki, czy trzasnąć gościa w papę, oswobodziwszy wprzód rękę z jego przezornego uścisku. Po krótkim namyśle wybrała pierwszą alternatywę. Napuszyła się, odęła usta.

— Moje życie prywatne nie powinno interesować nikogo! — wycedziła lodowato w nadziei, że te słowa umocnią Kohena oraz innych plotkarzy w przekonaniu, iż ona jest przyjaciółką Butlewskiego. I osiągnęła ten cel. Poznała to natychmiast. Sypiąc komplementami jak z rękawa, Moissi Kohen zaczął ją pouczać, w jaki sposób powinna zreferować Butlewskiemu tę sprawę, aby wypłacił natychmiast owe niezbędne na początek czterdzieści tysięcy złotych, poczem resztę pokombinuje się jakoś. (Wszelkie kombinacje czasownika „kombinować" sprawiały widoczną rozkosz temu typowemu kombinatorowi.)

Nurt myśli Marioli skierował się ku osobie „króla prasy". Obiecała mu przy pożegnaniu, że zatelefonuje do niego koło dwunastej i powie mu, czy będzie mogła dzisiaj zwiedzić jego „muzeum", czy kiedyś później. Nie telefonowała dotychczas, nie rozmawiała nawet z Wandą na temat tej eskapady, a przecież bez niej nie pójdzie.

— Przepraszam, — nagle powstrzymała rwący potok wymowy, płynący z ust Moisi Kohena, — muszę wtrącić jedno pytanie: Czy bez finansowej pomocy Butlewskiego nie mógłby pan przystąpić do nakręcania swojego filmu? Pod żadnym warunkiem?

— Niestety, nie. Kombinowałem już rozmaicie, lecz... — spojrzał badawczo na Mariolę — A dlaczego zadała mi pani to pytanie

Odparła wymijająco, że nie wie, czy „jej przyjaciel" posiada w tej chwili tyle płynnej gotówki.

— Ma napewno! Nawet grubo więcej. I wiem, w którym banku!

W tym momencie przerwało konferencję przybycie dwóch osób, najmniej tu pożądanych. Jedną z nich był Ambroży Rożek, a drugą komornik. Mariola wyprosiła więc coprędzej swojego gościa, przyrzekłszy mu na jutro spotkanie w kawiarni i odpowiedź Butlewskiego (— Czy ja wogóle będę miała odwagę prosić go o tak olbrzymią pożyczkę? —), poczem zaczęła uspokajać panią Martę, bliską omdlenia na widok komornika.

— Boże, Boże, jak na złość niema nikogo z mężczyzn, — zawodziła Marta, — tylko my, dwie słabe kobiety.

„Fraucymer" powiększyła niebawem Wanda; wpadła tu zdyszana, bowiem dowiedziała się już od dozorcy o przybyciu komornika Ambroży Rożek częstował go właśnie cygarem i bawił rozmową (z takim zawsze lepiej żyć w przyjaźni), dowcipkując na temat nieobecności wszystkich domowników płci męskiej. Była to niejako uprawa gruntu pod zasiew intryg, obmyślanych dzisiaj o godz. 5 nad ranem.

— Pan Radło jeszcze nie przybył? — rozpoczął „siew" niewinnem pytaniem i zjadliwym uśmiechem. — Wysypia się pewnie po nocnej birbantce i....

— Mój narzeczony zaraz tu przyjdzie, — wtrąciła Wanda, patrząc na Rożka takim wzrokiem, jakim patrzy każdy niewypłacalny lokator na swojego kamienicznika w dniu eksmisji. — Pozostał u dozorcy, by mi... O, już puka do drzwi. Idę, Stef, idę...

Cofnęła się do przedpokoju, ażeby wpuścić Stefana, którego spotkała niemal przed domem. Po chwili zadźwięczały jakieś klucze! Nikt na to nie zwrócił uwagi oczywiście, a ten drobny szczegół miał później być.... lecz poco uprzedzać wypadki.

Gdy Wanda powróciła do jadalni, komornik zabierał się zkolei do opieczętowania ściennego zegara.

— Szkoda pańskiej fatyki, pieniądze są!

— Ile? Ze dwadzieścia złociszów, co?

— Rożek wzruszył ramionami lekceważąco, ale swoją drogą nie odrywał wzroku od torebki, którą Wanda ostentacyjnie wymachiwała. I z jaką miną!

— Na litość nabieraliście mnie dawniej, dziś już „nie chyci", moja pani Albo dostanę wszystko, albo fora ze dwora! Do baraków miejskich! A graty...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z naszej przyrody

Jak ptaszki nocują? — Cisza w lesie o zmierzchu — Ostatnie przed nocą szczebioty — Burgle i czyże — Pożegnanie dnia i zachód słońca Kojąca cisza nocna — Dobosz dzięcioł — Śpiew do północy drozda i całonocne pienia słowicze — Śpiew leśnego skowronka — Nocujące ptaszki ukryte na gałązkach wśród liści — Kto nocuje wśród trawy i pod krzewami? — Mysikróliki w gniazdkach — Przezorność ptasząt

Jak spędzają skrzydlaci mieszkańcy naszych pól i lasów noce?

Jak i gdzie ptaszek nocuje?

Cisza wieczorna zalega ziemię...

Już teraz o zmierzchu gotują się całe stadka ptasząt po spędzonym od świtu dniu, na śpiewach, w szukaniu żeru i toalecie oraz po innych kłopotach do nocnego wypoczynku. Ostatnie pośpiewki bargla, buszującego na pniu dębu i czyżyka na jodle poświęcone zapadającemu za lasem słońcu. Milkną świergoty i szczebioty, kląskania, terkotania i poświsty.

Wkrótce noc rozwiesi skrzydła swe gwiaździste nad światkiem ptaszęcym, ukołysze i ukoi ciszą do snu śpiewne gajówki, pełne temperamentu pliszki i doboszy orkiestry ptaszęcej — dzięcioły.

*

Nie wszystkie jednakowoż gardziołki milkną. Tu i ówdzie słyszy się w dali śpiew drozda, który popisy swe koncertowe kończy o północy. Później odzywają się pienia mistrza nad mistrzami, słowika, przeplatane ślicznemi prześpiewkami leśnego skowronka, odzywającego się w nocy nie pod niebem, lecz z wierzchołka drzew.

Rudziki, zwabki, szczygły, dzwońce i trznadle nocują ukryte na gałązkach drzew wśród liścia, niewidzialne puszczykom i nocnym drapieżcom leśnym.

Te ptaszęta, które ścielą sobie gniazdka przy ziemi, jak np. polny skowronek, świergotka (wyróżniająca się śpiewem podczas lotu przypominającym kanarka), tak samo szaro-zielone świstułki, brunatne wójciki nocują ukryte wśród traw lub krzewów na ziemi. Na ziemi po ścierniskach i miedzach nocują również przepiórki i kuropatwy. Ostatnie spędzają noc w stadku w sposób, że tworzą kółko główkami na zewnątrz, aby zauważyć ewentualne niebezpieczeństwo. Stróżuje jeszcze nad niemi ich kogut, nocujący obok stadka, który co chwila przerywa sobie sen, rozglądając się, czy czasem nie czai się w pobliżu lis, łasiczka lub inny drapieżnik. Natychmiast budzi stadko i daje hasło do ucieczki.

Ptaszki, nocujące na gałązkach drzew, spędzają noc siedząc i obejmując gałązkę pazurkami. Dzięcioł nie lubi czepiać się gałązek, lecz zwisa na pniu, a nawet w dziupli wisi na ściance, wbijając w nią szpony. Śpiący ptaszek nastrasza piórka i chowa pod nie główkę, aby tym sposobem chronić się przed nocnym chłodem.

*

Tylko niewiele ptasząt spędza noc na gniazdkach. Mysikrólik buduje sobie oddzielną willkę, którą wyznacza na sypialnię i tutaj nocuje. Zimą w tych sypialnych gniazdkach ptasich nocuje zwykle kilka mysikrólików, prawdopodobnie, aby im w nocy było ciepło. Nocnymi śpiewakami są także kukułka, która budzi się po północy i wilga...

Pierwsze promienie słońca budzą wczesnym porankiem do nowego życia ptaszki osnute rosą, jakby deszczem drobnych gwiazdeczek i rozświetlają ich piórka pyłkiem złotych promieni.

Wśród naszych ptasząt daje się odczuwać od lat dziesiątek brak mieszkań. I dziwić się nie można, bo co roku ubywa drzew z dziuplami, w których się gnieżdżą dzięcioły, bargle i sikorki. Co rok wycinają głogi, tarń i wikliny, gdzie one sobie zakładały ogniska domowe. Tylko szpaki i kosy zgodziły się częściowo ze swym losem i emigrują do miast i siół naszych, gdzie dla nich przygotowuje się do gnieżdżenia skrzyneczki. Te jednakowoż ptaszki, które zamieszkiwały w lasach stosy kamieni, które gnieździły się pod korzeniami drzew i norach ziemnych, nie mają dziś wielkiego wyboru, to też setki ich giną.

Dlatego zwracają się ornitolodzy do wieśniaków z prośbą, aby drzewa z lasu ułożonego w sągach nie zwozili wówczas, gdy tam znajdują się w gniazdkach pisklęta.

Prawie wszystkie ptaki robią sobie z żeru zapasy w pewnych miejscach, które są im odpowiednie. Naprzykład bargiel, którego widujemy często wspinającego się jak dzięcioł po pniach, zbiera pestki z dojrzałych ogórków — często ze śpiżarni naszych gospodyń — i chowa je w szczelinach kory. Ma w swej śpiżarni także orzechy, które przechowuje w zacisznem, wilgotnem miejscu, aby łupiny zmiękły.

Sowa płomykowata ma w śpichrzu swym zawsze zapas myszy, jaszczurek i owadów, aby żywić się niemi podczas nocy z deszczem ulewnym. EREL.

Genjalność i obłąkanie

Uczony włoski Lombroso w dziele swem „Genio e follia" (genjalność i obłąkanie) usiłował wykazać, że oba te stany są czemś anormalnem i sobie pokrewnem. Istotnie też wielu ludzi genjalnych uległo obłąkaniu. Tasso, poeta niemiecki Kleist, autor francuski Maupassant, autor rosyjski Dostojewski, poeta szwedzki Strindberg, generał pruski Blücher, filozof francuski Rousseau i niemiecki Nietzsche, astronom Newton, kompozytor Schumann, oto szereg nazwisk tych, którzy cierpieli na zaburzenia umysłowe.

Lecz tak bardzo wielu z pośród innych genjalnych ludzi było osobnikami mniej lub więcej psychopatami, albo zdradzało conajmniej pewne psychopatyczne własności, odbiegający od normy sposób odczuwania, ataki histeryczne lub inne reakcje nienormalne. Sławny filozof grecki Arystoteles pisze na ten temat: „Sławni artyści, poeci i mężowie stanu cierpią często na melancholję lub obłąkanie". — i znajduje tego rodzaju skłonności u Sokratesa, Empedoklesa, Platona i wielu innych.

Filozof rzymski Seneca twierdzi, że niema genjuszu bez domieszki obłąkania. — Francuz Diderot pisze: Jak blisko siebie są genjalność i obłąkanie. Jednych zamyka się do zakładów i okuwa w kajdany, drugim stawia się pomniki. Filozof niemiecki Schoppenhauer zaś bez ogródek stwierdza, że genjalność bliższa jest obłąkaniu, niż przeciętnej inteligencji.

Poeta niemiecki Heine znany z swego cynizmu, razu pewnego powiedział: taki zdrowy człowiek nieraz gorszy jest od zwierzęcia. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że choroba może z człowieka zrobić istotę subtelniejszą, bardziej skomplikowaną, zróżniczkowaną i bardziej świadomą. Nawet tak kanclerz żelazny Bismarck na szczycie swej sławy dostaje ataków płaczu i pozostaje tygodniami całemi w łóżku, womitując żółcią, kiedy się zirytował.

Mimo to genjalność z punktu widzenia socjologicznego jest ideałem typu ludzkiego, aczkolwiek z punktu widzenia biologicznego przedstawia odmianę, podobnie jak karzeł i olbrzym. Kwestja jest w tem, czy odchylenie psychopatologiczne oddziałuje dodatnio lub ujemnie na twórczość genjuszu. Zdaje się, że te pierwiastki demoniczne genjuszu są identyczne z psychopatologicznemi własnościami w strukturze jego osobowości.

Chorobliwy pierwiastek składowy genjalności zdaje się być istotną własnością ludzi genjalnych. Tem się też tłumaczy, że ludzie genjalni, jak np. Beethoven i Michał Anioł pochodzą z rodzin, w których dziedziczne są choroby umysłowe. Nawet genjalny poeta niemiecki Goethe miał za ojca dość osobliwego człowieka, który skończył w obłędzie. Z pomiędzy pięciorga rodzeństwa Goethego ani jedno nie było normalne fizycznie czy umysłowo. — Młodszy brat jego był kretynem, jedyna siostra, która dłużej żyła, była osobistością nawskroś patologiczną. Z pomiędzy własnych dzieci Goethego zmarło czworo, a pozostały przy życiu syn August objawiał cechy ciężkiej degeneracji umysłowej w ostatnich latach obłędu. Dwaj wnukowie Goethego, którzy umarli bezdzietnie, byli zdegenerowanemi i ciężko schorzałemi istotami.

Zachodzi pytanie, czy genjalność i obłąkanie są stanami identycznemi. Przeciwnie. Przyjąć wprawdzie należy, że tak i w genjalnym jak i w umysłowo chorym mieści się coś w rodzaju demonu, lecz pierwszy panuje nad nim, a drugi jest przez niego opanowany. W zdrowej osobowości genjuszu umieszczony jest pierwiastek psychopatologiczny, jak motor do doskonale funkcjonującej maszyny, lecz pierwiastek ten dla twórczości genjuszu jest konieczny. W i P.

Ogólny widok zabudowań Ławry Poczajowskiej, o której pisze dziś nasz korespondent. (Do korespondencji na str. 2-giej.)

Wobec wyborów

Postawa Obozu Narodowego w całej Polsce solidarna

Dali sobie kreskę w Lublinie

W dniu 24 b. m. odbyło się w Lublinie posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym była sprawa wyboru 29 delegatów do okręgowego zgromadzenia wyborczego.

Zarządzono posiedzenie tajne rady. Klub Narodowy opuścił je natychmiast po rozpoczęciu. Krótkie oświadczenie, deklarujące negatywny stosunek Obozu Narodowego do wyborów, złożył przewodniczący klubu dr. Majewski, poczem wszyscy obecnie narodowi opuścili ze śpiewem „Hymnu Młodych" posiedzenie Na sali został tylko żydowsko-„sanacyjny" klub większości i dwóch przedstawicieli „Bundu", którzy jednak w wyborach udziału nie wzięli.

Klub „sanacyjno"-żydowski był w kłopocie kogo wybrać. Oprócz własnego grona wszyscy odsunęli się daleko od tego aktu wyborczego. Skończyło się więc wyborem całej większości „sanacyjno"-żydowskiej rady, to znaczy 22 radnych „sanatorów" Polaków, 2 radnych — „sanatorów" Żydów, 3 ławników „sanacyjnych" (w tem jednego Żyda)) oraz prezydent i wiceprezydenta miasta. Ponieważ nikogo więcej na sali nie było, większość rady głosowała we własnem gronie, czyli, że każdy sobie dał kreskę. Po wyborze „sanatorzy" Żydzi i Polacy odśpiewali „Pierwszą Brygadę".

W Przemyślu

24. b. m. odbyło się bardzo liczne manifestacyjne zebranie „wyborcze" zwolenników Stronnictwa Narodowego. Sala „Sokoła", po brzegi wypełniona, nie pomieściła napływających wciąż osób, tak że wiele z nich pozostawało na korytarzu i schodach. Zagaił kierownik koła S. N. radny mgr. Bilan i w pierwszym rzędzie złożył hołd ś. p. brygadjerowi Mączyńskiemu. Obecni przez tę część obrad w skupieniu stali. Z kolei udzielił p. przew. głosu, powitanemu niezwykle serdecznie b. posłowi Stanisławowi Rymarowi. W interesującym referacie przedstawił zasłużony działacz powody, dla których narodowcy w wyborach nie uczestniczą i w szeregu przykładów zobrazował fatalne położenie gospodarcze kraju. Burza długo niemilknących oklasków była podzięką za znakomity referat. Drugi mówca mgr Bilan w słowach wskazał, że nie można iść w o b nych warunkach do wyborów. Słowa p. Bilana, dotyczące walki z żydostwem i skorumpowaną „sanacją" były przyjmowane nad wyraz gorąco. Na zakończenie przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję, stwierdzającą, iż narodowe społeczeństwo Przemyśla w takich „wyborach" udziału nie weźmie.

W Łodzi

W Łodzi został zakończony spis wyborców do Senatu. Pomimo dwukrotnego przedłużenia terminu zarejestrowało się tylko około 6 tys. osób na 16 tys. uprawnionych do głosowania.

W Zduńskiej Woli

26-go lipca b. r. odbyło się posiedzenie rady miejskiej, celem wybrania delegatów do kolegjum wyborczego. Na wstępie posiedzenia zabrał głos radny Obozu Narodowego p. Wiktor Śliwerski, chcąc odczytać deklarację imieniem Klubu Narodowego. Przewodniczący wiceburmistrz z nominacji na odczytanie deklaracji nie pozwolił; mimo to p. Śliwerski deklarację złożył poczem narodowcy demonstracyjnie opuścili salę obrad. Na sali pozostali tylko „sanatorzy" i Żydzi, gdyż socjaliści także wyszli. Radni B.B. wybrali na delegatów pp. Chabikiewicza, Michalską, Wańka i Sznajdra.

W Warcie

W dniu 26-go lipca b. r. odbyło się tu zebranie rady miejskiej dla dokonania wyboru delegata do zgromadzenia okręgowego. Po odczytaniu przez przewodniczącego burmistrza Kubackiego regulaminu wyborów i wysunięciu kandydatury z ramienia zarządu miasta w osobie p. J. Wagnera (BB), zabrał głos radny narodowy mgr. W. Grudziewicz, oświadczając w imieniu Klubu Narodowego, że ten nie weźmie udziału w głosowaniu z przyczyn wiadomych. Po oświadczeniu tem narodowcy opuścili salę obrad. Ponieważ Żydzi nie wysunęli drugiego kandydata, wobec czego głosowanie stało się zbyteczne.

Profesor ukończył szkołę powszechną...

W biurze magistratu zakopiańskiego miał w tych dniach miejsce znamienny wypadek. Ogólnie znanego profesora gimn. p K. wzywają na polecenie starosty, ażeby przedłożył świadectwa egzaminów profesorskich. Wezwany zjawia się w biurze referenta i wobec zebranych tam interesentów oświadcza... „ukończyłem szkołę powszechną... proszę mnie skreślić z listy wyborców do senatu".

Zakopiańska „sanacja" pracuje nad zebraniem 500 podpisów na listę, na której jako pierwszego delegata do zgromadzenia wyborczego wysuwa się p. Dobrodzickiego, znanego prezesa zakopiańskiego „BB", autora ulotki o **„pannie z dzieckiem"**. Większość list rozesłanych do podpisu nosi tego rodzaju dopiski: **„nie głosuję"...**

W Kielcach

Województwo kieleckie przyznało Katowickiemu Stowarzyszeniu Kobiet Diecezji Kieleckiej prawo delegowania 4 osób do okręgowego kolegjum wyborczego, mającego ustalać kandydatury do Sejmu. W odpowiedzi na pismo Województwa, Zarząd Stowarzyszenia odpisał, że Stowarzyszenie, jako organizacja stojąca ponad partjami ani w zgromadzeniu, ani w żadnych aktach wyborczych udziału nie weźmie.

Awantura z socjalistami w Krakowie

W piątek w godzinach popołudniowych odbyło się poutne zebranie rady miasta Krakowa pod przewodnictwem prez. Kaplickiego poświęcone wyborom delegatów do kolegjów wyborczych. Zebranie stało się widownią burzliwej demonstracji radnych socjalistycznych. Usiłowali oni postawić szereg demonstracyjnych wniosków a następnie odczytać deklarację, do czego jednak nie chciał dopuścić p. Kaplicki, odbierając głos czytającemu deklarację.

Wobec tego radni socjalistyczni rozpoczęli demonstrować a wezwani do opuszczenia sali wyszli ze śpiewem. Na sali pozostał jeden z radnych socjalistycznych p. Drobner. „Sanatorzy" chcąc jednak zostać w „kółku familijnem" wezwali woźnych, **którzy usunęli go z sali siłą.** W dalszym ciągu posiedzenia rada miejska wybrała 56 delegatów do kolegjów wyborczych miasta Krakowa.

Komunikat meteorologiczny

Warszawa. (PAT.) Komunikat meteorologiczny z dn. 27 lipca 1935 r.

Stan pogody w Polsce dziś o godzinie 14-tej: Cała niemal Polska miała dziś po południu pogodę słoneczną o zachmurzeniu umiarkowanem, jedynie miejscami na Wileńszczyźnie padał deszcz. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 26 stopni w Przemyślu, 25 w Zaleszczykcah, 24 w Cieszynie, 23 we Lwowie, 22 w Lublinie, 21 w Poznaniu i Warszawie, 20 w Gdyni i Zakopanem, 21 w Wilnie, 18 w Suwałkach, 17 w Pohulance (k. Wilna), oraz 14 w Lidze i na Hali Gąsienicowej.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 28 bm.: Zachmurzenie zmienne, duże w dzielnicach północnych. Miejscami deszcz oraz skłonność do burz; dość ciepło, umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie i południowo - zachodnie.

Swoista interpretacja

Jak wybierano ławnika w Grudziądzu

Korespondent nasz donosi z Grudziądza:

Dnia 25 bm. odbyło się na ratuszu zebranie rady miejskiej. Na porządku obrad znajdowała się sprawa wyboru jednego ławnika.

Posiedzenie zagaił prezyd. Włodek w obecności 24 radnych, mianowicie 7 z Klubu Narodowego, 15 z BB i po jednym radnym z P. P. S. i N. P. R. Na przewodniczącego zebrania wyborczego powołany został dyr. Grodzki. Po odczytaniu odnośnych przepisów wyborczych p. Grodzki wezwał radnych do zgłaszania list, zarządzając przerwę celem uzgodnienia kandydatury. Podczas przerwy przybyło na zebranie dwóch dalszych radnych z B. B., tak iż przy wznowieniu posiedzenia — radni Klubu Narodowego w czasie przerwy opuścili zebranie — było na sali tylko 19.

Klub B. B. zgłosił kandydaturę inż. Grabowskiego, na którego padły wszystkie głosy „sanacyjne". Przewodniczący oświadczył, że inż. Grabowski został wybrany.

Zakwestjonował to radny Redner (N. P. R.), zwracając przewodniczącemu uwagę, że po opuszczeniu zebrania przez Klub Narodowy nie było quorum, a odnośna ustawa wyraźnie mówi, że wybór jest ważny przy obecności przynajmniej połowy, t. j. 21 członków rady miejskiej. Przewodniczący odpowiedział, że na początku posiedzenia liczba obecnych była dostateczna i że wybór inż. G. jest ważny. Przewodniczący nie uwzględnił również wniosku o imienne zaprotokółowanie obecnych na sali radnych, poczem prezydent Włodek zebranie solwował. (gn)

Jędrzejowska zwycięża

Londyn. (PAT) W sobotę zakończyły się w Sheffield mistrzostwa tennisowe północnej Anglji. Jędrzejowska odniosła nowy sukces w postaci zdobycia mistrzostwa północnej Anglji. W finale ponownie pokonała Lizanę 6:4, 4:6, 6:4. W podwójej mistrzostwo zdobyła para Jędrzejowska Lizana, bijąc w finale parę angielską Athevele – Oven 6:3, 6:2.

Warszawa — Berlin

Mecz pływacki w Ciechocinku

Ciechocinek. (PAT) W sobotę rozpoczął się ten mecz Sensacją pierwszego dnia były przedewszystkiem porażki Niemców Willego i Heyera na 200 metrów stylem dowolnym. Drugą sensacją była porażka Bocheńskiego w tym samym biegu z Szrajbmanem. W sztafetach triumfowali bezapelacyjnie Niemcy.

200 m stylem dowolnym: 1) Szrajbman I 2 m. 24,9 s., 2) Bocheński 2:25, 3) Wille (Berlin) 2:27, 4) Heyer 2:27,4. Sztafeta 4x100 m. stylem klasycznym: 1) Berlin (w składzie Tigeman, Lutenberg, Walter i Herman) w czasie 5:33, 2) Warszawa (w składzie Nowicki, Jurkowski, Massner, Bogut) 5:40,4. Sztafeta 4x100 m. stylem dowolnym: 1) Berlin (w składzie Bajer, Wiehman, Federman, Wille) w czasie 4:20,2 przed Warszawą (w składzie Szrajbman I, Gumkowski, Karpiński i Bocheński) 4:22,2. Sztafeta 3x100 m. stylem zmiennym: 1) Berlin (w składzie Krug, Herman, Wille) w czasie 3:43,6 przed Warszawą (w składzie Jastrzębski, Bogut, Bocheński) 3:54 min.

Porażka z Węgrami

Budapeszt. (PAT) W sobotę rozpoczął się w Balatonie międzypaństwowy mecz tennisowy Polska i Węgry. Pierwszy dzień zakończył się dla Polski niepomyślnie.

Szigetti wygrał z Witmanem 7:5, 1:6, 6:3, 3:6, 7:5. Spotkanie Gabrowitz i Hebda przerwano spowodu ciemności przy stanie 6:1, 6:2, 2:0 dla Węgra. W niedzielę, po zakończeniu tego meczu, rozegrana zostanie gra podwójna.

CZASOPISMO
»REKLAMA«
Nr. 4 i 5
JUŻ JEST
W SPRZEDAŻY W GŁÓWNYCH KSIĘGARNIACH W KIOSKACH »RUCHU« oraz W SKŁADACH PRZYBORÓW ARTYSTYCZNYCH

Narodowcy nie głosowali

Nowy Tomyśl. (Tel. wł.) W dniu 25 bm. odbyło się posiedzenie rady powiatowej w Nowym Tomyślu celem dokonania wyboru 5 delegatów do sejmowego zgromadzenia okręgowego. Na 32 członków rady przybyło 17. (Klub BB. liczy 21 członków, a opozycja 11.) Za listą „sanacyjną" padło 13 głosów. Białych kartek odano 3, a jeden radny wstrzymał się od głosowania. Członkowie Klubu Narodowego w zebraniu udziału nie brali.

Miłosław. (Tel. wł.) Na zwołane na dzień 25 bm. posiedzenie rady miejskiej przybyło „aż" 2 (dwu) radnych. Radni Obozu Narodowego w liczbie 9 na posiedzenie się nie stawili.

Wspomnianych dwu radnych wybrało 1 delegata, a mianowicie na prędce wyszukanego staruszka.

Września. (Tel. wł.) Sejmik powiatowy na posiedzeniu w dn. 25 bm. powołał trzech delegatów do okręgowego zgromadzenia wyborczego.

W posiedzeniu brało udział 8 radnych; radni Obozu Narodowego na posiedzenie nie przybyli.

W dniu 25 bm. na godz. 18 zwołano posiedzenie rady miejskiej celem powołania dwu delegatów do kolegjum wyborczego. Na posiedzenie zjawiło się 8 radnych (z BB. i NPR.). Radni Obozu Narodowego nie przybyli.

Grodzisk. (Tel. wł.) Wobec zwołania przez komisarycznego burmistrza Krzowskiego posiedzenia rady miejskiej w Grodzisku dla dokonania wyboru 2 delegatów do zgromadzenia okręgowego, w dniu 26 bm odbyło się zebranie radzieckiego Klubu Narodowego, na którem jednogłośnie postanowiono nie brać udziału w zebraniu oraz nie przyjmować ewentualnego wyboru na delegata do zgromadzenia okręgowego.

Kongres komunistycznej międzynarodówki

Alarmy i ostre ataki prasy niemieckiej, wymierzone zwłaszcza w osobę Litwinowa

Berlin. (PAT) Od kilku dni prasa niemiecka omawia obszernie obrady szóstego kongresu komunistycznej międzynarodówki w Moskwie, atakując przytem ostro rząd sowiecki, któremu zarzuca ,iż zamierza wywołać światową rewolucję komunistyczną. Ataki skierowane są również osobiście przeciwko komisarzowi spraw zagranicznych Litwinowowi.

„Voelkischer Beobachter" pisze:

„W Moskwie obradować będą nad t. zw. jednolitym frontem. Obrady te są równoznaczne z przygotowywaniem ruchów rewolucyjnych w poszczególnych państwach, celem wprowadzenia dyktatury bolszewickiej. P. Litwinow mówi w Genewie patetycznie o organizacji pokoju w Europie, a równocześnie zawiera sojusze wojskowe, skierowane aż nadto wyraźnie swem ostrzem przeciwko Niemcom. Związek Sowiecki, który pozwala sobie na to, aby publicznie z przedstawicielami 60 państw na kongresie „Kominternu" omawiać przygotowania do rewolucji światowej, jednocześnie zawiera sojusze z najbardziej nieprzejednanymi wrogami bolszewizmu. Przeciwstawienie wystąpień delegatów sowieckich w Lidze Narodów, którzy pojawiają się, jako dyplomaci w salonach politycznych, a w Moskwie występują podczas obrad „Kominternu", jako fanatyczni agitatorzy, demaskują raz jeszcze nietylko prawdziwe oblicze bolszewickiej polityki, ale również samą Ligę Narodów."

„Berliner Tageblatt" pisze:

„W tej samej chwili, gdy pod życzliwym patronatem Związku Sowieckiego obraduje „Komintern", który postawił sobie za cel wywołanie przewrotu komunistycznego w krajach europejskich, p. Litwinow podróżuje po Europie, jadąc do Genewy, gdzie reprezentuje rzekomo pokojową politykę Ligi Narodów. Jeżeli zasady Ligi mają wogóle jakiekolwiek znaczenie, to jej pionierzy powinni z obrzydzeniem odwrócić się od tej dwuznacznej i fałszywej polityki."

Duchowieństwo bez pensji

Kielce. (Tel. wł.) Już drugi miesiąc duchowieństwo diecezji kieleckiej nie otrzymuje od rządu skromnych pensyj zagwarantowanych konkordatem. Fakt ten ma swoją wymowę. Konkordat dotąd ponoć obowiązuje rząd polski, a i obywatele-katolicy płacą podatki, które idą na wszystkie cele...

W tej sprawie kielecka kurja diecezjalna interwenjowała już kilkakrotnie w Warszawie, lecz bezskutecznie.

Z oficjalną wizytą

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj wyjechał z oficjalną wizytą do Bułgarji min. oświaty Jędrzejewicz w towarzystwie naczelnika wydziału Zawistowskiego. Do Sofji min. Jędrzejewicz przybędzie 28 bm. po południu i tegoż dnia złoży wizytę w pałacu królewskim. (w)

Wielki pożar w Łodzi

Łódź. Tel. wł.) W nocy na sobotę około godz. 23,30 wybuchł w żydowskiej przędzalni Natana Gutermana przy ul. Senatorskiej 3 groźny pożar. Natychmiast wezwano straż ogniową która przystąpiła do energicznej akcji ratunkowej.

W gaszeniu groźnego żywiołu brały udział I, II, III, IV i V oddział straży pożarnej. Akcja ratunkowa napotykała na wielkie trudności, spowodowane katastrofalnym brakiem wody. Część strażaków zajęła się zlokalizowaniem pożaru, który zagrażał sąsiednim budynkom, a m. in. szarpiarni „Ibero" oraz domowi mieszkalnemu przy ul. Sosnowej 5. Po 2-godzinnej akcji ratunkowej zdołano pożar ugasić.

Straty wywołane ogniem wynoszą 70 tys. złotych. W czasie akcji ratunkowej robotnik Bolesław Drzewiecki, ul. Bednarska 10 uległ ciężkim poparzeniom twarzy i rąk. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala.

Pracę straciło 20 robotników

500 autobusów odpoczywa

Londyn. (PAT). Strajk personelu autobusów londyńskich objął już dziś 2 550 osób. Nieczynnych jest 500 autobusób i 17 garaży. Przyczyną strajku jest sprawa podziału godzin pracy. Wszelkie próby załatwienia zatargu spełzły na niczem.

Wymowne liczby

Łódź. (Tel. wł.) W związku z opracowaniem statystyki z dotychczasowej działalności okręgowej inspekcji pracy w Łodzi wyszły na jaw rewelacyjne cyfry nadużyć fabrykantów żydowskich, na szkodę polskiego robotnika.

Statystyka ta m. in wykazała, że w r. ubiegłym w samym tylko przemyśle włókienniczym umowa zbiorowa była niehonorowana w 271 wypadkach.

Ukarano ogółem kierowników lub właścicieli tysiąca zkładów przemysłowych na łączna sumę 100 tys. zł grzywny oraz tysiąc dni bezwzględnego aresztu.

Strzały na pl. Wolności

Wielkie zbiegowisko powstało wczoraj na pl. Wolności i ul. Rzeczypospolitej. Wieczorem, krótko po godzinie 22, pewien policjant napotkał osobnika, który wymiotował zpowodu nadużycia alkoholu.

Przy odprowadzaniu celem wylegitymowania, nieznajomy począł uciekać. Wobec tego, że nie zatrzymał się, policjant strzelił na postrach. Uciekinier wówczas zatrzymał się i udał się w asyście policjanta na komendę policji przy pl. Wolności. (kl)

„Jasne koszule zdobywają Śląsk"
w 30 nr. „Wielkiej Polski".
Adres: Poznań, św. Marcin 65.
Prenum. mies. 35 gr, kwartalna 1 zł.

Lipiec
28
NIEDZIELA

Kalendarz rzym. kat.
Niedziela: Botwida m. Innocentego
Poniedziałek: Marty p. Serafiny
Kalendarz słowiański
Niedziela: Świętomira
Poniedziałek: Cierpisławy
Słońca: wschód 4,04 zachód 19,52
Długość dnia 15 godzin 48 minut.
Księżyca: wschód 1,41 zachód 18,54
Faza 2 dzień przed nowiem.

Zebrania

Dziś o 10 Cech Czeladzi Ciesielskich u p. Koniecznego, ul. Masztalarska 2; o 15 Tow. „Pielgrzym" w sali Ogrodu Zoologicznego;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Władysława Gundermana o godzinie 16,30 z kapl. cment. Jeżyckiego. — Śp. Piotra Portały o godz 17 z kapl. cment. na Górczynie. — Śp. Adama Wyrzykowskiego o godzinie 17,30 z kapl szpit. wojskowego Wały Jana III. — Śp. Władysława Milka o godz. 18,10 z kapl. cment. Farnego ul. Bukowska-Grunwaldzka.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „To lubią kobiety".
Teatr Letni (w Zoologu): Dziś — „Automat humoru".

KRONIKA MIEJSCOWA

— **Pękanie rur wodociągowych.** — Wczoraj po południu wzywano dwukrotnie miejską straż pożarną, z powodu pęknięcia rur wodociągowych na Wolnicy i w Al. Marcinkowskiego. (kl)

Nagły zgon

Na Starym Rynku zasłabła w pobliżu odwachu wojskowego 40-letnia Stanisława Boczyk, zamieszkała w ogródkach działkowych św. Jana przy szosie warszawskiej.

Przywołane pogotowie (66-66) udzieliło chorej doraźnej pomocy. Zmarła ona jednak na udar serca w drodze do pobliskiego szpitala miejskiego. (kl)

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce" wyświetla film pod tyt. „Żona z ogłoszenia". Zdawałoby się, że pierwotny dowcip dawnych fars filmowych wypadł już zupełnie z obiegu, a tymczasem wskrzeszają go znów najpopularniejsi z współczesnych komików amerykańskich: Stan Lauret i Oliver Hardy, przezwani u nas Flipem i Flapem. Wyświetlana obecnie farsa jest przykładem, że prymitywne „gagi" — choć niby z politowaniem wzrusza się ramionami nad ich niedorzecznością — bawią jednak i pobudzają do śmiechu. Przygody dwu przyjaciół, — ustawicznie gnębionych i poniewieranych przez ludzi i przez siebie samych nawzajem, — na wycieczce w góry, z groźnym bandytą i ze zwarjowaną miljonerką, zestawione są zręcznie i zabawnie. W nadprogramie — interesujący tygodnik filmowy Foxa. (ver)

Kawę na ławę

Żył sobie kiedyś Rzymianin,
W życiu prywatnem ziemianin,
Skromny — nie „bene natus",
Nazywał się Cincinatus.

Pracował cicho na glebie,
Aż musiał stanąć w potrzebie:
Z senatu i ludu woli
Do rządu poszedł od roli...

U nas to składa się dziwnie,
Że wszystko bywa przeciwnie —
Zmieniają się nieco role:
Elita przechodzi na rolę!

Wpierw orzą ugory Polski,
A potem łan wielkopolski.
Spójrz wkoło spojrzeniem bystrem:
Co drugi ziemianin — ministrem!
— — — — — — — — —

Chciałbym, jak roku zeszłego,
Skosztować powietrza wiejskiego,
Barankom się przyjrzeć i krowie,
Pod lipą siąść w Oporowie...

Lecz może i tam już — elita?!
Minister mnie jakiś powita.
Miast skromnej baronowej
Z Kwileckich Pugetowej...

ARTUR MARJA

Jeszcze o Lippowitzu

Niedawno na łamach Kurjera Pozn. przedstawił Adolf Nowaczyński w artykule „Weitzman, Haber, Lippowitz" postać Żyda Lippowitza i jego ciemne sprawki w dobie „Wiosny Narodów" w 1848 r. (nr. 317, w dn. 14. VII. 1935). Ów to Lippowitz, wpierw aptekarz w Lesznie, a potem daguerrotypista w Poznaniu, zbankrutowawszy na tych pierwszych fotografjach, stanął znowu na nogach za sprawą pruskich talarów, jakie otrzymał od rządu za pomysł piętnowania pojmanych powstańców miksturą, którą wynalazł on Lippowitz farmaceuta. Poradził piętnować nieszczęsnych na lewej ręce i na lewem uchu. Wielu napiętnowanych według recepty Lippowitza przypłaciło życiem ten nieludzki zabieg. W tej nienawiści do Polaków nie odbiegł daleko Lippowitz od swoich współwyznawców, bo i ci z „wielkich przyjaciół" w początkach powstania przerodzili się wkrótce dość łatwo w zawziętych wrogów.

„Czarnoksięstwo żołnierskie w r. 1848", czyli piętnowanie Polaków. (z „Przyjaciela Ludu" 1848, nr. 29)

Przypadkowo, szperając w zapylonych rocznikach „Przyjaciela Ludu", znalazłem dwie współczesne tym wypadkom ryciny. Jedna z nich umieszczona jest w numerze 29, z dn. 15 lipca 1848 r., druga w numerze 33, w dn. 12 sierpnia 1848 r. Pierwsza, zatytułowana „Czarnoksięstwo żołnierskie w 1848 r.", przedstawia scenę piętnowania pojmanych powstańców ściśle tak, jak radził Lippowitz: na lewej ręce i na uchu. Na drugiej rycinie, zatytułowanej „Braterstwo 1848 r." widać dwóch pojmanych powstańców przed obliczem pruskiego oficera, w otoczeniu wrogiego im tłumu, uzbrojonego w kije; na pierwszym planie „bohaterski" Żyd znęca się nad bezbronnym powstańcem.

Nie było wtedy „Kodaków", by chwytać na taśmę na gorąco obrazy z życia, musiano się zadowolić rysunkiem. Starał się rysownik, jak mógł, o wierność odtworzonego obrazu, a jeśli sam był świadkiem naocznym wypadku, tem wierniejszą była wtedy kopja.

Prócz ironicznych podpisów niema do tych rycin żadnego bliższego objaśnienia na łamach „Przyjaciela Ludu", jakkolwiek dla innych rycin z reguły znajdują się objaśnienia. Dla współczesnych było to niepotrzebne, bo wszyscy wiedzieli o co chodzi. Piętnowania były głośne w kraju, wywoływały oburzenie i podsycały niewierność do rządu pruskiego, ale nie wiedziano, że autorem całej procedury piętnowania był Lippowitz. Podpis „braterstwo 1848 r." też współczesnym wystarczał. Z drugiej strony wstrzymywał się wydawca gazety od objaśnień celowo, aby nie narazić się władzom pruskim. Dlatego też głucho w „Przyjacielu Ludu" o całym ruchu powstańczym, a jedynie ryciny mówiły o tem, co się w kraju dzieje.

„Braterstwo polsko-niemieckie" w drugiej części 1848 (z „Przyjaciela Ludu" 1848, nr. 30)

O rewolucji w Berlinie i uwolnieniu Polaków z Moabitu powiedziano też tylko rycinami, a poza tem ani słowa. Dopiero po upadku całego ruchu padły na zgnębione dusze i serca „słowa pocieszenia" (nr. 36, z dn. 2 września 1848 r., str. 282). „Na ciche groby, kryjące popioły walecznych mężów, niechaj łza nie spada, ani głosy narzekania ich spokoju przerywają, bo na grobach wyrastają wonne kwiaty, a anioł odrodzenia swoje roztacza skrzydła... Pełna wiara w wszechmoc Boga, nadzieja lepszej przyszłości, niechaj nam sił dodaje, a miłość potężnym węzłem niech nas połączy! tylko wytrwale! odważnie pracujmy, a dojdziem pewno tam, gdzie cel nasz — Wolność!"

MGR. ZDZ. DURCZEWSKI.

U ludzi cierpiących na żołądek, kiszki i złą przemianę materji, stosowanie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** pobudza prawidłowość funkcji narządów trawienia i kieruje odżywcze dla organizmu soki do krwiobiegu. **Zalecana przez lekarzy.**
Tr 1376

Listy wielkopolskie

Wyprawa do Mekki

Jechałem do naszej Mekki z takiem chyba uczuciem, z jakiem każdy prawowity mahometanin zbliża się do świętej dlań stolicy Hedżasu. Tylko zamiast przez piaski pustyni, droga moja wiodła poprzez czarnoziem równinnych Kujaw. I nie jechałem przyczepiony do rozkołysanych garbów biegnącego dromedara, ale w przyczepce do charczącego i ryczącego potwora naszych dróg. Mimo, że nie znoszę motocyklów za ich arogancką hałaśliwość, to przecież dałem się uwieść awanturującemu się potworkowi, gdy mi przyrzeczono, że już po kilkunastu minutach podróży motocyklem znajdę się w Kruszwicy. Od lat już wybierałem się nad Gopło, od lat marzyłem o tem, aby z wyżyn Mysiej Wieży ujrzeć raz wreszcie najszacowniejszą część Krainy Wielkich Dolin. Więc bez protestu pozwoliłem się szczelnie zapiąć w przyciasny kombinezon i dobrowolnie usadowiłem się w djabelskiej przyczepce. Mechaniczny potwór aż się zatrząsł cały z potajemnej uciechy i złośliwie zarechotał kilkakrotnie, poczem — odsapnąwszy potężnie smrodliwym gazem — ruszył przed siebie.

I za chwilę — stolica Kujaw pozostała za nami. Wziął nas teraz w posiadanie szpaler przydrożnych drzew i wiódł nieomal bez przerwy do bliskiego już celu pielgrzymki i do źródła przedpiastowskich legend. Nie musiałem, jak mój dragoman, czujnie wpatrywać się w szlak nadbiegającej pędem drogi. Mogłem swobodnie puścić wodze wyobraźni i zamiast patrzeć na przebiegające mimo nas pola i wioski, mogłem się przyglądać coraz to innym i coraz to piękniejszym obrazom legendy.

Boć przecież słowo: Kruszwica — jest kluczem do wielu zakamarków myśli i uczuć. Jest tytułem tylu ksiąg pisanych przez kronikarzy, historyków i poetów. Jest wreszcie nazwą obrazu przedstawiającego potężną, prastarą ruinę wieżycy nad brzegami srebrzystego Gopła. Więc — choć nie oglądana dotąd, jest mi przecież Mysia Wieża dobrą i starą znajomą. Znajomą jeszcze z czasów dziecięctwa, z czasów wiary w myszy Popiela, w smoka Wawelu i w aniołów Piasta.

Im bliżej Gopła, tem pełniej ogarnia mnie ciepła fala wspomnień. Wspomnień i jeszcze czegoś więcej. I oto konstatuję ze zdziwieniem, że serce poczyna bić pospieszniej i że jestem przejęty czemś i naprawdę wzruszony.

Być może, że tak samo biją serca w piersiach Arabów, gdy wreszcie, po długich tarapatach podróży ujrzą w oddali kopułę meczetu Beit-Allaha. To wiem, że nawet mój dragoman, chłopak opanowany i chłodny, inną, niż zazwyczaj barwę głosu wydobył z wnętrza, gdy wskazując przed siebie zawołał: — Kruszwica.

Wjechaliśmy w małe i skromne miasteczko. Ani ładne, ani niezwykłe. Boczną którąś uliczką wyrwaliśmy się z gromady domków, aby zupełnie niespodziewanie zatrzymać się nagle tuż nieomal u podnóża Mysiej Wieży.

Opadła nas natrętna sfora wyrostków. Nie można więc było, niestety, pójść corychlej pokłonić się dostojnej pamiątce przeszłości. Trzeba było szukać schronu dla wehikułu zagrożonego aż nazbyt natarczywą ciekawością. Trzeba było następnie stanąć w ogonku, by nabyć bilety wstępu na wieżę. Starania te, umożliwiły nam wejście na wieżę, ale uniemożliwiły trwanie przywiezionym uczuciom odświętnego jakiegoś skupienia. Obojętni jacyś i zmrożeni, oczekiwaliśmy na swoją kolej wejścia. Przed wejściem, postanowiliśmy obejść cały wzgórek dawnego zamczyska. Porządnie utrzymanemi ścieżkami opuściliśmy się aż do stóp wzgórza. Ucieszyliśmy się. Tutaj, w ukrytem ustroniu, między Gopłem a wieżą, będziemy się mogli na nowo skupić. Będziemy mogli wniknąć w atmosferę zakątka tyloma uświęconego legendami. Niedoczekanie nasze! W romantycznej, przez ruiny i naturę utworzonej pieczarce rozsiadło się już całe bractwo rżnące sobie z zapałem w karty.

Zrezygnowani, wróciliśmy do wejścia na wieżę. Brzydkie, żelazne schodki, zawieszone na zewnętrznej stronie murów, zaprowadziły nas do uroczego, gotyckiego rozworu po dawnej furtce. Pełni dobrych nadziei, weszliśmy w tajemniczo ciemniejącą głąb. Niestety! Ordynarne, drewniane schody odarły wnętrze wieży nieomal zupełnie z jakiegokolwiek uroku. A w dodatku ujrzeliśmy niepoliczoną ilość dowodów ludzkiego arcy-chamstwa. To nic jeszcze, że drewnianą poręcz schodów upstrzono tysiącami podpisów. Ale nie darowano nawet sędziwym, dostojnym murom. Nie było chyba cegły, na której, nie nasmarowano czy nie wydrapanoby nazwisk. Całe pokolenia pielgrzymów upamiętniły w ten barbarzyński sposób historyczny iście fakt swego pobytu w Kruszwicy. Bezsilny gniew ogarnia człowieka na myśl o tych niepoliczonych, bezmyślnych łapach, niszczących szanowny dokument przeszłości. Legenda mówi, że w kruszwickiej wieży myszy zagryzły jej mieszkańca, księcia Popiela. Zginął mieszkaniec, a teraz ginie sama wieża, systematycznie niszczona przez inne, kto wie, czy nie drapieżniejsze myszy. I to już nie jest, niestety, legenda, tylko bardzo przykry fakt.

Obecni gospodarze Kruszwicy uczynili wiele starań, aby bezcennej ruinie dać odpowiednie i estetyczne otoczenie. Niechże tam jeszcze we wnętrzu wieży postawią tęgiego Kujawiaka, by bez ceremonji walił po łapach wszystkich, którym przyjdzie ochota na historycznych murach uwieczniać swe wspaniałe nazwiska.

Gniew mój i rozczarowanie opadły zupełnie, gdym znalazł się na szczycie wieży. Nieciekawe miasteczko, dokuczliwi ludzie i wszystkie te drobne, mysie sprawy zmalały i przepadły gdzieś tam u stóp Mysiej Wieży. Tu, na górze, uczyniło się swobodnie i szeroko. Horyzont uciekł gdzieś za dziesiątki kilometrów. Pola, łąki, osiedla, wioski, wiatraki ułożyły się w ogromny, niezapomniany obraz. A w ramach złotych i zielonych pól rozlały się szeroko srebrzyste tafle Gopła. Wierzcie mi, już dla tego choćby tylko obrazu warto pielgrzymować do Kruszwicy. Godziny całe można się tak z zachwytem wpatrywać w ten prześliczny, równinny krajobraz ziemi Polan, z którego potem urosła cała Polska.

Gdym tak, wsparty o wyniosłość muru, patrzył na kolebkę Ojczyzny, wróciły znowu do głosu wszystkie postacie legendy. Zobaczyłem wśród pól zapracowanego, skromnego Piasta-Kołodzieja, a tu, na szczycie wyniosłej wieży, dumnego księcia Popiela. I zdawało mi się, że słyszę nawet chrobot myszy, wdzierających się aż na szczyt wieży. Ale cóż to?! Ten odgłos skrobania staje się aż nazbyt wyraźny, jak na drapanie legendarnych myszy. Odwracam się zdziwiony i co widzę? Nad cynowym daszkiem, pokrywającym wnętrze wieży, stoją sobie z całym spokojem dwa żydki i pracowicie i dokładnie wyskrobują scyzorykami swoje imiona i nazwiska.

Sto tysięcy mahometan pielgrzymuje corocznie do Mekki, ale ponoć ani jeden Europejczyk nie zdoła się przemycić w tym tłumie. Ale zato do naszej wielkopolskiej Mekki wkracza, kto chce, i pozwala sobie choćby na największe barbarzyństwo. Więc już czas, wielki czas, aby ratować Mysią Wieżę przed — myszami.

MARJAN TURWID

Czytajcie „Jlustrację Polską"!

Już ukazała się książka
DR. ST. CELICHOWSKIEGO
„WYPRAWA ZBĄSZYŃSKA"
WSPOMNIENIA UCZESTNIKA
i jest do nabycia w administracji „Głosu", Poznań. św. Marcin 65, II. między godz. 10 i 13
Cena 2 zł 50 gr. **Cena 2 zł 50 gr.**

Finał walk o puhar Davisa

Anglicy wygrali oba spotkania i prowadzą 2:0

Londyn. (Tel. wł.). W sobotę po dwóch dniach przerwy zapełniły się trybuny naokoło głównego kortu w Wimbledonie. Stanęli znowu Amerykanie do meczu, już teraz finałowego o puhar Davisa, posiadając jako przeciwnika Anglję.

Ten pierwszy dzień finału wykazał, że Anglja jest nadal bezkonkurencyjna. Austin coprawda dopiero po pięciosetowej ciężkiej walce pokonał Allissona, który w piątym secie prowadził już 5:1 i miał nawet jedną piłkę meczową.

W przeciwstawieniu do meczu z Niemcami tym razem szczęście przestało się uśmiechać Amerykanom Austin wygrał walkę z Allissonem 6:2, 2:6, 4:6 6:3, 7:5.

Następnie w drugiej rozgrywce zkolei Perry okazał swoją wyższość na Budgem zdecydowanie, oddając mu zaledwie jednego seta. Podobnie, jak z Crammem, Budge przegrał pierwszy set 0:6. Wynik spotkania był następujący: Perry i Budge 6:0 6:8, 6:3, 6:4. Widać zatem, że przegrana z Australją była raczej przypadkowa, a mecz ten posiadał niewątpliwie tylko treningowy charakter.

W poniedziałek odbędzie się gra podwójna, w której większe szanse posiada para amerykańska. Ponieważ we wtorek Perry niezawodnie wygra z Allissonem, to nawet, gdyby Budge wygrał z Austinem, Anglja zwycięży w stosunku 3:2.

Poświęcenie wodnej „Jaskółki"

Gdynia. (PAT) Wczoraj w porcie wojennym w Gdyni, w obecności przedstawicieli władz, oraz pracowników warsztatów marynarki wojennej, nastąpiło poświęcenie zbudowanego w warsztatach marynarki wojennej w Gdyni i spuszczonego w dn. 11 września ub. r. na wodę trawlera „Jaskółka".

Po poświęceniu, na komendę dowódcy trawlera kpt. Łomidze, podniesiono banderę przy dźwiękach hymnu narodowego.

Trawler „Jaskółka" jest pierwszym okrętem naszej marynarki wojennej, zbudowanym w Gdyni całkowicie z materjałów własnych, według własnych planów przez polskiego robotnika. Załoga „Jaskółki" składa się z 3 oficerów i 29 marynarzy.

Spłonęło 50 tys. kg. wełny

Berlin (Tel. wł.) W tkalni Koenigsa i Co w Monachjum wybuchł w sobotę, z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn, pożar w suszarni, który szybko się rozprzestrzenił na przyległy magazyn wełny. Straż ogniowa wobec rozmiarów pożaru przystąpiła do jego lokalizowania. Prócz maszyn spłonęło około 50 tys. kg wełny.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś i jutro farsa muzyczna „To lubią kobiety", która grana będzie już tylko kilka razy i schodzi zupełnie z repertuaru.

Próby z lekkiej komedji Labiche'a „Przyjaciel domu" dobiegają końca. Premjerę naznaczono na czwartek. Obsadę stanowią czołowe siły naszego zespołu z pp. Czarnecką, Zasadzianką, Bogusławskim, Kierczyńskim, Noskowskim i Przystańskim w rolach głównych. Reżyseruje Z. Noskowski. Nowa wystawa Z. Szpingiera.

Teatr Letni w Zoologu

Codziennie o godz. 20,30 wesołe, barwne i melodyjne widowisko rewjowe p. t. „Automat humoru", na które składa się 16 niewidzianych jeszcze w Poznaniu obrazów. Cały zespół, na czele z Haliną Lubicz, Romanem Cichockim, Tadeuszem Piotrowskim i Andrzejem Kuryłłą zbiera zasłużone oklaski. Przedsprzedaż biletów w firmie Szrejbrowski, ul. Pierackiego.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

†

Dnia 26 lipca 1935 r. zmarł długoletni członek Towarzystwa naszego, ś. p.

Stanisław Nowicki

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 29. b. m., o godzinie 8.30 z kościoła parafjalnego w Mosinie.

Cześć Jego pamięci!

Towarzystwo Powstańców i Wojaków im. Fr. Ratajczaka — Poznań-Śródmieście.

Pierwszorzędny lokal handlowy

przy ul. Pierackiego 18, do wynajęcia

Bliższych informacyj udzieli **„Vesta"** **św. Marcin 61,** pokój 23. Pg 4851-30.30

Sprzedam kaloryfery

używane każdej ilości

Zgłoszenia Kurjer Poznański ng 12995

Mareckiego — **mieszanki, dropsy i śmietankowe groszowe** to towar pożądany i wyróżniany przez klienta **Fabryka Cukrów St. Marecki, Poznań** ng 12 550

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:

1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

7. SPRZEDAŻE

Sypialnia
nowa, ładna, tanio. Bloki Potworowskiego 2, suterena. zdr 23 697

Domek
ogrodem owocowym, Mosinie 2.500, blisko rynku, dworca, lasu, sprzeda właściciel. Kasprowicz, Mosina, Kolonja Sowiniecka. zd 24 492

Motocykl
5 KM dobrym stanie tanio sprzedam. Poplińskich 10, m. 6. zdg 24 943

Samochód
mały 3 osobowy gotowy do jazdy sprzedam. G. Wilda 48 — 5. zdg 24 931

Stoły — obrazy
z przeprowadzki sprzedam. Mickiewicza 33, m. 1. zdg 24 273

Pożyczkę
Narodową sprzedam za 60 proc. Oferty Kurjer Poznański zdg 24 275

Dom
piętrowy 8 000.— z parcelą. 8 mórg i stodoła 10.000.— w mieście. Adres wskaże Kurjer Poznański zdg 24 276

Kolonjalkę
dobrze zaprowadzoną sprzedam. Fabryczna 30. zdg 24 284

Skład
kolonjalny sprzedam tanio. Mar. Focha 79. zdg 24 427

Komisowy
skład z towarem od 14 lat istn. spowodu starości korzystnie sprzedam. Poznań, ul. Szewska 1. Pg 4847-55,330

Pralnie
chemiczne trichloraethylenem, — urządzenia kompletne dostarcza inż. Baumgart, Warszawa, Marszałkowska 119. Tg 1382

Wózek
dziecięcy, głęboki, dobrym stanie Piekary 20/21, m. 3. zdg 24 053

11. KUPNA

Młyn
gospodarczy 6 tonn Kujawy korzystnie sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdg 24 200

Dom
Poznaniu wpłace 7 000.— Oferty Kurjer Poznański zdg 24267

NOWINY
poświąteczne

Przynoszą co poniedziałek rano

Wieści z Polski i ze świata

Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz **10** gr

Do nabycia wszędzie.

Pianino
używane kupię. Oferty Kurjer Poznański zdg 23 789

Linoleum
używane kupię. Oferty Kurjer Poznański zdg 23 708

12. DO WYNAJĘCIA

Komfortowe
4 pokoje kuchnia, warunek objęcie mebli sypialki, jadalki, kuchni zaraz. Plac Działowy 11 — 7. zdr 25 005

13. SZUKA MIESZK.

6—7
pokoi od października 1 ptr. Oferty Kurjer Poznański zdr 25 021

Próżnego
szuka małżeństwo okolica Jeżyc. Oferty Kurjer Pozn. zdg 24 575

Pokoju
taniego zgóry. Oferty Kurjer Poznański zdg 23 958

Urzędnik
poszukuje pokoju w śródmieściu ładnego, słonecznego, niekrępującego. Oferty Kurjer Poznański zdg 23 992

15. POKOJE UMEBL.

Słoneczny
Ratajczaka 26, m. 6. zdr 24 991

Pokój
panu. Nowa 6 m. 5. zdg 24 755

Umeblowany
lub bez mebli. Matejki 5 m. 9. zdg 24 693

Frontowy
inteligentnemu Kreta 22 m. 7. zdg 24 718

Marcin
57 — 4. zdg 24 719

2 pokoje
umeblowane. Fredry 8 m. 9. zdg 24 721

Wspaniały
śródmieście dom Hartwiga, wygody. Towarowa 20, m. 3. zdg 24 940

17. LOKALE

Pierwszorzędny skład kapeluszy damskich
dobrze prosperujący centrum Poznania zaraz do sprzedania. Oferty Kurjer Pozn. zdg 24 304

21. LICYTACJE

Urządzenia mieszkaniowe
kompl. pokoje, pojedyńcze meble, instrumenty muzyczne z likwidacji mieszkań sprzedaje się w **Lokalu Licytacji** Brunona Trzeczaka, Stary Rynek 46/47 tel. 21-26 (otwarty 8 do 18). (Przeprowadzam otaksowanie oraz całkowite lub częściowe likwidacje urządzeń mieszkaniowych). Pg 4 857-30.42

23 ROZMAITE

Pończochy - skarpetki
dobre tanio tylko w firmie **„Haftoplis"** Stary Rynek 6 (Wiankowa). Pr 4567-29 9

Znana
wróżbiarka Adarelli przepowiada cyfr — kart — ręki. Przyjmuje także niedziele święta. Podgórna 13, mieszkanie 10, front. p 2375

Wizytówki
setka złotego. Ekspresdruk — Mielżyńskiego 22. Wszystko najtaniej, najśpieszniej. dr 3293

Chłopczyka
trzyletniego oddam nieleg. małżeństwu, bezdzietnemu na wychowanie. Warunek: dużo powietrza, możl. okolica Poznania. Oferty Kurjer Poznański zdr 25 022

Inżynier
przyjmie dziecko z inteligencji na własność za jednorazowem wynagrodzeniem ze strony dziecka. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 24 250

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Kelner
zawodowy, kawaler 25. kaucja, przystojny, rutynowany poszukuje posady najchętniej prowincja. Oferty Kurjer Pozn. zdg 24 759

Inteligentna
starsza panna zaufana dobremi świadectwami poszukuje posady wychowawczyni, wyręczycielki, zarządczyni, dobrze gotuje, zaprawia, szyje, zajmie się chorą osobą. Oferty Kurjer Poznański zdg 23 355

27. WOLNE MIEJSCA

Dziewczyna
czysta, uczciwa z gotowaniem potrzebna zaraz. Św. Wawrzyńca 26a, m. 14. zdr 25 019

Kelner
siła pierwszorzędna posiadający frak potrzebny. Zgłoszenia odpis świadectw i fotografja do Kurjera Pozn. zdg 24 942

Humor zagraniczny

Człowiek, który przez nieuwagę wsadził na głowę kapelusz magika.

„Tit - Bits", Londyn). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter** Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc sierpień 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do g. 11.10, w dni przedświąteczne do godz. 11.00, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

P. K. O. Poznań nr. 200 149